

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Mimowoli, pisząc o tem i o owem, wpadł wasz korespondent w ton sarkastyczny. W samej rzeczy wcale nie na żarty musimy potępić przekraczanie tego, co postawie polscy mówią w Kole.

A to tem bardziej, że powaga Koła polskiego powinna być teraz surowo przestrzegana. Tęczy się bowiem mnóstwo spraw, których powodzenie zawisło od tego, czy będą powszechnie tu wiedzieć, że wszyscy samodzielnicy posłowie bronią w istocie stanowiska zajętego przez Koło.

Taką sprawą konfliktowanie nienastanie artykułów dziennikarskich, przemówień i sprawozdań poselskich, o którym nie chce się dalej rozpisywać, aby i mnie nie skłósniano.

Taką sprawą układy ugodowe, które się obecnie toczą, a w których wskutek choroby p. Grocholskiego, pp. Jaworski i ks. Czartoryski Koło polskie na zewnątrz zastępuje.

Żywo kraj nasz obchodzi los sprawy naftowej. Koło wczoraj po wyborze delegacji, zajmowało się raz jeszcze tą sprawą, a narady miały się odnawiać stanowczo i jednogłośnie powaga. Na wniosek ks. Czartoryskiego postanowiło Koło wnieść we wielkiej komisji ugodowej interpelację co do losu sprawy naftowej. Można i dziś wiedzieć, że odpowiedź będzie zadowalniająca, o ile się tyczy stanowiska zajętego przez rząd austriacki, który się teraz zaczyna porozumiewać z prawnicami i w sprawie naftowej stanął po stronie kraju naszego i przy szustności.

Z innych przemówień, pomiędzy którymi glos postać Abrahamowicza i postać Szczepanowskiego miały najwięcej zwrócić na siebie uwagi, wynikało: że Koło nie myśli naglić rządu do rychłego załatwienia sprawy taryfy cłowej, że będzie głosowało za odnowieniem traktatu handlowo-cłowego, jako za rzeczą niezbędną dla monarchii, a niezawisłą od tej lub owej taryfy cłowej i że zgodzi się na taką nową taryfę cłową, którąby potrzeby naszej produkcji w istocie uwzględniła.

Z Rady państwa.

Główną uwagę zajmują dzisiaj odbyte w sobotę trzygodzinne walne posiedzenia komisji dla sprawy austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego, w którym uczestniczyli ministrowie skarbu i handlu. Z oświadczeń dr. Dunajewskiego dowiadujemy się, że w sprawie naftowej nadeszły nowe propozycje od rządu węgierskiego, a że rządowi przedkładanemu nie udało się nakłonić rządu węgierskiego, aby termin wypowiedzenia Związku z d. 31. grudnia odłożyć do 31. marca. t. j. aby uniknąć, zresztą tylko formalistycznego, wypowiedzenia Związku przez Węgry.

Centraliści chcieli prawicę wywieść do boju przeciw Węgom, ale namiętnie. Ostatecznie jednogłośnie uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej, która się może już dzisiaj rozpocząć; przewodniczącą ks. Czartoryski nie naznaczył terminu.

Sprawozdawca p. Socher wniósł w imieniu podkomitetu, przystąpić do rozprawy szczegółowej, i przedłożenie przyjęć z kilkoma małymi doniesieniami.

P. Jaworski oświadcza, że sprawę ugodową należy corychlej załatwić, a to z uwzględnieniem ekonomicznych interesów obu dzielnic monarchii, co snąc przy wzajemnej uprzejmości stronnictw trudnym nie będzie. Mowa oświadcza się w imieniu Koła polskiego za przystąpieniem do szczegółowej rozprawy, a wskazawszy na łączność taryfy cłowej ze Związkiem handlowym, zapytuje rządu: Jak stoją rokowania z rządem węgierskim co do uchwalenia przez Izbę posłów noweli cłowej? — i czy można się spodziewać, że rząd węgierski zadość uczyni tym zmianom, mianowicie zaś poglądom co do wprowadzenia sztucznych surowców nafty?

P. Chłumetzkij zgadza się z p. Jaworskim co do rychłego załatwienia ugody, tylko że niestety większość spraw przewlekła tak, iż wypowiedzenie Związku cłowo-handlowego ze strony Węgrów niemożliwym nie staje; utrudniały też sprawę Węgry. Czy rząd obmyślał jakie przewidywania? Reszta wywodów p. Chłumetzkiego streszcza się w końcowych jego zapytaniach do rządu: Czy rząd przy tem obstaje, że przedłożenia, z okazji odnowienia ekonomicznej ugody z Węgrami wniesione, a więc przewidywania sprawy taryfy cłowej, bankowej i cukrowniczej, tudzież Związku cłowo-handlowego, dalej ugoda co do kwoty, w nierozstrzygniętej są z sobą łączności pozostają; a jeżeli tak, to w jakiej formie rząd zamierza przeprowadzić uznanie tej łączności w drodze ustawodawczej? Czy w razie niezawodnym, że reprezentacje obu dzielnic państwa nie załatwią przedłożonych ugód przed 31. grudnia, rzadziej zamierzają wypowiedzieć Związek cłowo-handlowy, i czy zawarto umowę, aby temu ewentualnemu krokowi zabezpieczyć formę, która by istniejąca z obu stron zamiar dalszego ciągu, a względnie odnowienia tego sojuszu w sposób niewątpliwie zamyślić?

P. Neu wirth wykazuje, że Węgry z biegiem lat umiały poprosić zaimać we wielu punktach Związek cłowo-handlowy, nie napotkawszy znacznego, a przynajmniej skutecznego oporu ze strony rządu austriackiego; zarazem zaś potrafił Węgry przepierać swoje żądania, i lekkość interesu swoje za naruszone uważały; przyczem rząd austriacki trzymał się zasady, że silny odważnie ustępuje.

I tak wbrew artykułowi I. Związku Węgry zaprowadziły opłatę statystyczną (od przedmiotów przez granicę austriacką do Węgier wprowadzanych). Ta opłata miała nastrożyć broni przeciw niniejszej ugodzie. Na szczęście broni ta nie przeciw nam się obróciła; okazało się bowiem, że Węgry cenniejącej tak samo potrzebują austriackich towarów zbytu, jak Austria towarów węgierskich. Mowa zapytuje więc, czy także opłata przeciw i w Austrii zaprowadzona nie będzie, poczem się zwraca do zaprowadzonego we Węgrzech w r. 1881 podatku konsumcyjnego, który zgola nie jest analogiczny z podatkiem konsumcyjnym, jaki w Austrii w miejscowościach zamkniętych już przed pierwszą ugodą istniał. Rząd austriacki nie nie powiedział na ten, że Związkiem wręcz niezgodny podatek węgierski.

Niemniej naruszył Węgry Związek swymi taryfami kolejowymi, przez refakcję na korzyść Rjeki, przez kartel w r. 1880. Jednostrońnię koleją Południową zawarty, tudzież przez umowę, którą rząd węgierski poza plecami austriackiego zawarł z wielkimi akcjonariuszami austro-węgelskiej Państwowej (nie Skarbowej). Czego dopuszczając, rząd austriacki ujęty swoją kompetencją zaprzęcał, ale i prawem Rady państwa ujęć uczynił. Tożsamo ujęty równomiernie obu dzielnic w obrębie Związku systematyczne porównanie przez państwo nowych zakładów przemysłowych we Węgrzech. Rząd węgierski niezawodnie zasługując na pochwałę za to energiczne dbanie o interesy kraju swego, ale o równych warunkach produkcji w Austrii i Węgrzech mowy już być nie może.

A już raczą sprzecznym jest że wspólnieścią okręgu cłowo-handlowego brak wzajemności

sądowej między obiema dzielnicami monarchii. Od r. 1884 sądy węgierskie odrzucają wszelkie podania przedlitawskie o egzekucję ubezpieczającą, odrzucając, że w tym względzie Węgry są do Austrii w stosunku zagranicy, a niema konwencji państwowej, która by obopólnie uznawała takich rekwizycji sądowych warowała. Na żądoby różnych korporacji odpowiedziało austriackie ministerium sprawiedliwości tylko instrukcją, aby na przyszłość także sądy austriackie nie uwzględniały tegoż rodzaju podań sądów węgierskich, a więc zamiast pokoju konwencji ubezpieczającego, mamy wojnę konfliktową.

Następnie podnosi mowa sprawę założenia targowicy na bydlę w Preszburgu przeciw targowicy wiedeńskiej; wskazuje, jak skutecznie remonstrował rząd węgierski, gdy rząd austriacki zakazał inspekcyjnie kasie oszczędności pożyczek pieniądze do Węgier. Dalej porusza sprawę aktywów centralnych, o których dotąd niewiadomo, ile wynoszą i czy tylko do Austrii, czyli wspólnie i do Węgier należą.

Nareszcie przystąpił mowa do sprawy przywrócenia waluty. Wskutek nowej alinei do art. 12. przedłożenia o Związku, dotyczącej przygotowań do przywrócenia waluty, piekącą stała się kwestia udziału obu dzielnic państwa, którą w pierwszej ustawie z r. 1867. niezadowolono pozostawiono. Ta ustawa orzeka tylko solidarną porękę obu dzielnic za bieżący dług państwowy (z wyznaczonym krótkim terminem spłaty), podczas gdy każdemu wiadomo, że o porządku przywrócenia waluty mowy być nie może, dopóki ta część długu państwowego w dług skonsolidowany zamieniona nie będzie.

Następnie zabrakł głos minister Dunajewski. (D. n.)

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następującą komunikat: W dniu 12. m. Koło pos. polsk. odbyło bardzo krótkie — podczas posiedzenia Izby poselskiej — posiedzenie. — Członkowie komisji parlamentarnej przedstawili, że inne stronnictwa „prawicy” nie skłoniły się, aby wnieść w Izbie, o zwrócenie do komisji kolejowej projektu ustawy dotyczącej się dróg żelaznych państwowych, w celu poprawienia tej projektowanej ustawy w tym kierunku, iżby co do opłacania przez kolej państw dodatków, utrzymać w tej nowej ustawie postanowienie ogólnej ustawy z 1869 r. dotyczącej się dróg żelaznych. Po krótkiej dyskusji, Koło postanowiło trwać przy swej uchwale pierwotnej i wnieść zamierzony wniosek. Gdy p. Bilski, który poprzednio miał wnieść ten wniosek w Izbie i motywować go, wymawiał się od tego z powodu zmienionego położenia rzeczy, Koło zobowiązało go, aby ten wniosek Izbie przedłożył.

Na początku posiedzenia Koła pos. polsk. w dniu 14. przedwzrostkiem przewodniczący Jaworski zdał sprawę z wykonania uchwały Koła z 10. t. m. i z odpowiedzi prezesa ministrów na przedstawienie deputacji Koła skarżących się na postępowanie komisarskie rządowego na zgromadzeniu wyborców we Lwowie podczas sprawozdania p. Lewakowskiego. Prezes ministrów oświadczył, iż żąda wyjaśnienia od rządu krajowego, i wówczas będzie w stanie dać odpowiedź Kołu. Deputacja uznała się odpowiedzieć Prezesa ministrów na teraz zaspokojoną. — *Przy tej sposobności wyraził przewodniczący obruszenie Koła z powodu zamieszanej w jednym dzienniku lwowskim i jednym krakowskim takiej korespondencji prywatnej o posiedzeniu Koła w dniu 10. t. m., w której fałszywie i sprzecznie z prawdą, przedstawiono cały szereg rozpraw w Kole nad wnioskiem p. Lewakowskiego o interpelację z powodu postępowania komisarskiego rządowego w zgromadzeniu wyborców lwowskich.* Dodał przewodniczący dalej, że jeżeli który z członków Koła podaje do dzienników wiadomości o posiedzeniach Koła, winien przynajmniej tyle względem, jakich koleży od kolegów domagać się mają prawo, aby rozprawy zgodnie z prawdą przedstawiał.

Koło uchwaliło, aby to oświadczenie przewodniczącego zamieścić w protokole posiedzenia i w komunikacie przesyłanym do dzienników przez sekretarjat Koła.

Z pomiędzy pism do Koła nadeszłych, p. Jasiński przedstawił petycję wydziału powiat. w Krośnie w sprawie reformy podatku domowoczynowego, i wnioskował, aby Koło przekazało tę petycję polskiemu członkowi komisji podatkowej i zbiorze z poleceniem poparcia tej sprawy w komisji podatkowej.

Członek tej komisji p. Dzieduszycki przedstawił trudność tej reformy i prosił o przekazanie tej petycji członkom kom. tylko do roztrząsania. Koło z tym wnioskiem się zgodziło.

P. Mochnacki przedłożył petycję izby handlowej lwowskiej, aby przy przedłożeniu zmian w Banku Austriacko-węgierskim zmienić przepisy co do ustanawiania cenzorów, polecić wydawanie warunków, zastrzeżenie używania języka polskiego w filiach tego banku w Galicji i inne. Koło uchwaliło, aby tę petycję przekazać polskiemu członkowi bankowego podkomitetu i zbiorze podkomisji ugodowej.

Na wniosek przewodniczącego przystąpiło Koło do wyboru członków Delegacji wspólnej. Oddano głosów 40 wybrani zostali prawie jednomyślnie: pp. Chrzaniowski, Czajkowski, Alfons, Czerkaski, Jaworski, Madejski i Smolka.

Pierwszym zaspacą Delegata wybrany został p. Jasiński. Drugim zastępcą wybrany przy trzecim ścisłym głosowaniu p. Dzieduszycki.

Następnie przystąpiło Koło do wyboru dwóch członków Deputacji regimikolnej i wybrano pp. Jaworskiego i Czerkaskiego.

Poczem przeszło Koło do rozważania przedmiotów będących na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby poselskiej. Uchwalono głosować w Izbie aby: 1) rządowy projekt o kontyngensie rekrutów na 1887 przekazać komisji wojkowej do roztrząsania; 2) wniosek p. Cianińskiego o zmianę ordynacji wyborczej odesłać do komisji wybranej do roztrząsania spraw tyczących się ordynacji wyborczej; 3) wniosek p. Rosera o urządzenie zakładu dla głuchoniemych — do komisji szkolnej; 4) wniosek p. Burgstallera o założenie kosztów skarbu szkoły przemysłowej w Tryście — do komisji budżetowej.

W dalszym porządku obrad zajęło się Koło roztrząsaniem ugody o Związek handlowo-cłowy Austrii z Węgrami. Przewodniczącą komisji ugodowej p. ks. Czartoryski przedstawił, iż ułożony przez oba rządy projekt ugody o ten Związek przyjęty już bez zmiany podkomitet komisji ugodowej, który roztrząsał ten projekt, a on jako przewodniczący komisji ugodowej zwołał ją na posiedzenie na 16. t. m., na którym „lewica” interpelowała zapewne będzie ministra skarbu o użyczenie zaprzęgnięcia rządu co do łączności z tą ustawą przedkładającą Związek handlowo-cłowy z innymi sprawami ugodowymi. Na jednym z po-

siedzeń podkomitetu oświadczył już minister skarbu, że zaprzęgnięcia rządu co do wspomnianej kwestii łączności spraw ugodowych wyrazi na plenarnym posiedzeniu komisji. Dalej p. ks. Czartoryski uczynił wnioski: a) aby Koło uchwaliło, iżby polscy członkowie komisji ugodowej zapytali rząd w jakim stanie zostaje sprawa co do uchwalenia nowej taryfy cłowej, a względnie cła od nafty; b) aby polscy członkowie komisji głosowali w komisji za przyjęciem przez podkomitet projektu ugody o Związek handlowo-cłowy Austrii z Węgrami. Wreszcie p. ks. Czartoryski przedstawił, iż zapewne członek podkomitetu p. Chrzaniowski zda szczegółowo sprawę z uchwalonego projektu ugody o ten handlowo-cłowy Związek.

P. Chrzaniowski poparł przedwzrostkiem wniosek p. ks. Czartoryskiego, aby na posiedzeniu komisji ugodowej 16. b. m. interpelować rząd o stan sprawy co do nowej taryfy cłowej i w interpelacji tej wskazać, że posłom polskim idzie o dobre te sprawy załatwienie. Dalej zdał szczegółowo sprawę o głównych postanowieniach projektu ustawy przedkładającej ugodę o Związek handlowo-cłowy z Węgrami i o rezolucji uchwalonych dodatkowo przez podkomitet.

P. Starzyński oświadczył się za obu wnioskami p. ks. Czartoryskiego i przedstawił, że nie ma bezpośredniej łączności ustawy o ugodzie przedkładającej Związek handlowo-cłowy z Węgrami a projektowaną nową taryfą cłową.

P. Abrahamowicz mniemał, że wniesienie projektowanej interelacji byłoby szkodliwym dla dobrego załatwienia sprawy o nową taryfę cłową, mianowicie cła od nafty, bo gdy rząd stanął w tej sprawie w obec Węgier na tem samym stanowisku, na którym staliśmy na wiosnę, parcie na rząd, aby te sprawy szybko załatwił, byłoby osłabieniem jego pozycji w obec Węgier.

P. Hausner popierał wniosek p. ks. Czartoryskiego, ale żądał aby iść dalej, i od odpowiedzi rządu uczynić zależnym nasze głosowanie za ustawą o Związku handlowo-cłowym z Węgrami. Dalej zarzucił podkomitetowi, iż w samej ustawie o Związku handlowo-cłowym niezmienił §. 11. wprowadzając doń dodatek wnoszący przez „lewicę”, aby parlament austriacki miał władzę wydawać oddzielne rozporządzenia ustawodawcze co do wytworzenia i sprzedaży soli dla bydlę po niższych cenach; zaś uchwalenie rezolucji w tym względzie uważa za niedostateczne. Dlatego stawia wniosek aby w art. 11. wprowadzić dodatek proponowany przez „lewicę”, a który odpowiadał wnioskowi, jaki postawił p. Grocholski w r. 1878.

P. Chrzaniowski odparując zarzuty p. Hausnera w tej ostatniej kwestji, przedstawił, że przez uchwalenie dodatku proponowanego przez „lewicę” do §. 11. ugody ułożonej w porozumieniu z rządem węgierskim, odwołamy tylko dojeżdżie do skutku tej ugody, a nie osiągniemy żadnej korzyści; bo choćby Izba poselska dodała ten uchwała, wykreślił go Izba panów, tak jak go wykreśliła w r. 1878, bo trudno przypuścić, aby parlament węgierski zgodził się, iżby co do monopolu soli choćby tylko co do soli bydlęcej, miał parlament austriacki prawo wydawać oddzielne ustawy lub rozporządzenia, obowiązujące w jednej części terytorjum Związku, t. j. w Austrii, nieoddzielon granicą cłową, od drugiej części tegoż terytorjum. Nie osiągniemy więc żadnej korzyści a wzięliśmy na się wielką odpowiedzialność odwołania ugody. Co do drugiej sprawy, obstaraj p. Chrzaniowski za wnioskiem interpelacji proponowanej przez p. ks. Czartoryskiego, odparł wywody p. Abrahamowicza, i przedstawił, iż interpelując — nie nalegamy bynajmniej o szybkie — ale o dobre załatwienie taryfy cłowej, i zaznaczymy jak silnie to kraj obchodzi.

P. Starzyński wyjaśnia, że w ten sam sposób pojmuje doniosłość interpelacji.

P. Abrahamowicz przedstawia, że po takim wyjaśnieniu kierunku interpelacji, zgadza się z nią zupełnie, ale dla tego się tylko jej sprzeciwiał, iż ks. Czartoryski w swej przemowie nie wskazał, że taki ma być kierunek interpelacji.

P. Dzieduszycki uważa interpelację proponowaną przez p. ks. Czartoryskiego za właściwą i korzystną, i zapytuje w jakim są położeniu inne sprawy ugodowe.

P. ks. Czartoryski daje kilka poufnych wyjaśnień, a co do proponowanej przez się interpelacji, mniema że ona wzmocni nawet stanowisko rządu w tej sprawie w obec Węgier.

P. Hausner oświadcza, iż zgadza się na wniosek p. ks. Czartoryskiego, lecz obstaraj przy swoim wniosku co do dodatku do §. 11. umowy.

P. Rosenstock w obszernym wywodzie stara się wykazać, iż Tryest straci, a Brody straciły już wiele przez zniesienie w nich wolno handlowego okręgu i przedstawia w jakoby sposób należało wygrażać Brody.

P. Szczepanowski popierał wniosek p. ks. Czartoryskiego o interpelację, wyjaśniając fachowym wywodem, dla czego rząd mógł zmienić swoje stanowisko. bo to co było na początku roku b. obawa, stało się dziś faktem.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło:

1. wejść w szczegółowe rozprawy nad artykułami ustawy przedkładającej ugodę o Związek handlowo-cłowy z Węgrami.

2. postanowiono, aby polscy członkowie komisji interpelowali rząd w sposób odpowiedni wnioskowi p. ks. Czartoryskiego.

Rosyjscy agenci w prasie angielskiej.

(S.) Nikt tak opinią publiczną nie gardzi, jak dyplomacja europejska, i nikt tak do niej się nie zaleca, jak ta sama dyplomacja w czasie trwania. Gabinet petersburski, tajemniczy, szczerzy, bizantyński, w obecnej chwili wchodzi w czyn stosunek z potęgą prasy Wielkiej Brytanii, a celem romansu jest wyperswadowanie Anglikom, Bułgarji, Konstantynopola i wojny wschodniej.

Pierwsza w ogień wskutek komendy petersburskiej posłała znana pani Nowikowa, wielki polityk w spodyni. Dumna ze swego stosunku z angielskim mężem stanu, którego gwizdała zbladła, ale nie zgasta, dama rosyjska wydrękowała w *Pall Mall Gazette* artykuł, który Rosję przedstawia w świetle roznamiętanych sielankowców. „Co nam do Konstantynopola i do Turcji? — pisze. — Proszę spojrzeć na mapę i zobaczyć, jak mało wzięliśmy Turcji w bieżącym stuleciu. Austria i Anglia, przyjaciółki Porty, daleko więcej wzięły aniżeli my, jej wrogowie. Nasz interes w państwie otomańskim idealny: występujemy jedynie w obronie Słowian i chrześcijan Wschodu. Do samej Turcji żadnego nie żywym antagonizmem, owszem miłość. I czegoż żądamy od Anglii? Niech się nie miesza do spraw bałkańskich, i uciech nie przeszkadza akcji rosyjskiej. Więcej uczęszaj. Po tem preliumidum następuje wytyczna o nieograniczonej uległości Słowian wobec Rosji i wielki atak na Austrię. „Austria — pisał pani O. Nowikowa — nie germanizuje

wprawdzie Słowian na wzór Bismarka, ale za to prowadzi skutecznie propagandę rzymsko-katolicką. Wsadza do więzienia takich ludzi jak Naumowicz, a biednym młodym narodowościom więcej krzywdy przynosi niż Turcja. W Bułgarji wpływ Anglii na Battenberg był fatalny. W końcu przypomniał humorystom londyńskim, że niedawno jeszcze nazywali Bułgarów „nastchami”. „Możnaby, oddając piękem za nadobne, przypomnieć p. Nowikowej, że w r. 1867 humorysty petersburscy Słowian pielgrzymujących do Moskwy nazywali „holota”.

Tyle emerytowana przyjaciółka angielskiego męża stanu. Drugi rzecznic polityki rosyjskiej nosi pstry mundur dyplomacji, służy w rosyjskiej ambasadzie w Londynie i przemycił swój artykuł do bardzo poważnej publikacji *The Contemporary Review*. I ten także przedstawia Rosję w postaci niewinnego wobec Anglii baranka. „Na co nam — woła — bić się z Anglią albo wadzić się z Turcją? I jakie byłoby następstwo wojny? Chcąc nie chcąc musielibyśmy większą część wawrzynów oddać domowi Habsburgskiemu. Prawda, że Austria przy pomocy Niemiec mogłaby zatrzymać Rosję, ale ten alians wojenny w tej chwili niemożliwy. Od r. 1870. Germania przykuta do Zachodu, i dlatego nie może czynnie zaangażować się na Wschodzie. Austria zaś sama bez sojusznika absolutnie nie jest w stanie zatrzymać drogię rozwiązania kwestji wschodniej. Dla Austrii wojna z Rosją to nie utrata prowincji lub ruina finansowa, to śmierć całego państwa. Zdaniem autora chwila obecna najstosowniejsza dla Rosji do wyjścia z trójcańskiej przysięgi i do wdrożenia energicznej i samodzielnej polityki na półwyspie Bałkańskim. „Dla Rosji polityka taka potrzeba jak powietrze, bo przed nią stoi historyczne zadanie: albo niezwłocznie wziąć pod swój protektorat plemiona Półwyspu, albo wykonać odwrót do beznadziejnej, nieeuropejskiej Moskwy...”

A wszakże o to właśnie, bodaj czy nie o to jedynie rozchodzi się dziś w całej kwestji wschodniej.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 16. października.

Niebezpieczny lichwiarz.

Skład trybunału: Przewodniczący starszy radca Mogilnicki, wotanci radca Sawczyński, Nikisch i sekretarz Kriessseisen.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji pan Spławski, broni adwokat dr. Dzieduszycki.

Na ławie oskarżonych zasiada Mojżesz Ambruch 44-letni lichwiarz rodem z Gródka, żonaty ojciec 1 dziecka, za zbrodnie oszustwa już karany.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły: „Karol Kamberski, kapitał obrony kraj. we Lwowie, potrzebując koniecznie pieniędzy zdał się 2. lutego 1884. do Ambrucha i żądał od niego pożyczki w kwocie 130 zł. Ambruch który znał bardzo dobrze stosunki majątkowe oficerów, stacjonowanych we Lwowie, gdyż wielu z nich pozyczało od kilkunastu lat pieniądze u niego, obiecał mu wypożyczyć żadaną kwotę pod warunkiem wystawienia skryptu na 250 zł. i podpisanie akowego przez majora obrony krajowej Emila von Strohe, jako poręczyciela. Kwota 250 zł. miała mu być zwrócona w 2 ratach a to 100 zł. 30. czerwca a 150 zł. 30. września 1884 r. Kamberski przeliczając Ambruchowi że z powodu spóźnionej pory dnia — gdyż był to już wieczór — nie będzie mógł otrzymać podpisu majora S. a gdy Ambruch nalegał wyszedł on i podpisał fałszywie na czystym arkuszu papieru, majora Strohe jako poręczyciela i płatnika — podpisując majora, omylił się jednak i zamiast imienia Emil napisał Ernest.

Poczem Kamberski wrócił zaraz do Ambrucha, gdzie mu tenże na owym czystym papierze podpisanym niby przez Emila Strohe, chociaż wiedział, że podpis jest fałszywy, podyktował skrypt dłużny na 250 złr. Kamberski nie był w możności w umówionym terminie zwrócić Ambruchowi 250 złr, i pisał mu tylko mniejsze kwoty za dozwoloną prolongatę. W jesieni 1885 r. przybył Ambruch do majora Strohe, okazał mu skrypt dłużny na 250 złr. i żądał zapłaty tej sumy. Strohe widząc na owym skrypcie swój podpis sfalszowany, żądał za pośrednictwem kapitanów Bąkowskiego i Strzeleckiego od Kamberskiego, aby tenże z powodu, że się dopuścił czynu zbrodnego, opuścił służbę wojskową. Kamberski wahał się uczynić zadość żądaniu majora S., skutkiem czego tenże wniósł 27. października 1885 doniesienie karne przeciw niemu do władzy wojskowej.

Kamberskiego przesłuchano 30. października w sądzie wojskowym, a dn. 1. listopada 1885 r. odebrał sobie tenże życie przez powieszenie. Ambruch twierdzi, że Kamberski przyniósł do niego już napisany skrypt dłużny na 250 złr. z podpisem majora S., i że on myślał, iż podpis ten jest prawdziwym, udzielił Kamberskiemu pożyczkę 220 złr.

Prokuratorja twierdzi, że przeciw Ambruchowi przemawia to, że nikt przecież nie będzie się podpisywał *in bianco* jako poręczyciel i że on mógł domyśleć się, że podpis S. jest sfalszowany, że zresztą był on przyzwyczajony do namawiania swych dłużników aby na skryptach dłużnych podpisywali fałszywie poręczycieli, albowiem podług za przysiężonych zeznań Karola Rantschka, byłego poręczyciela, namawiał go Ambruch w roku 1877. aby na skrypcie dłużnym podpisał fałszywie poręczyciela Wiszniewskiego, jako poręczyciela, a on mu zaraz pożyczę od 400 do 600 złr. O fakt ten nie może być jednak Ambruch sądownie ściganym z powodu przedawnienia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Ambrucha, który oświadczył, iż jest niewinnym jak baranek. Płacziwym głosem powiada, że na oficerach stracił 12 000 zł., skutkiem czego zmienić musiał zawód lichwiarza na domokrację. Pisać i czytać nie umie — załedwie skreślił potrafił swoje nazwisko. Kamberskiego nie znał przedtem i pożyczę mu 220 złr. na skrypt, który przyniósł mu Kamberski gotowo napisany z podpisem majora. Oddał mu miał 250 złr. w ratach miesięcznych. Kamberski okrutnie go zmezczył, gdyż chodził po pieniądze „60” razy, aż za przekarcnię. Irylowało go to, że Kamberski nie oddał mu pieniędzy w październiku a „fasował wtedy kupie pieniądze” — powiedział mu więc 3 razy, że pożyczę do majora, a K. odpowiedział „to idź pan” — poszedł więc. Nie przypuszczał, że wyrzuci ten przykrość Kamberskiemu. Radca Mogilnicki: K. pożyczę chciał tylko 130 złr. Pan mu odpowiedział: „Rób co chcesz — jeżeli nie będzie podpisu majora, nie dam.” — Dopiero gdy wrócił z podpisem majora, podyktował pan skrypt na 250 złr., oburzył się na to, musiał jednak nieboraczkę podpisać,

gdyż potrzebował pieniędzy — przyznał on to przed sądem wojennym.”

Ambruch zaprzecza temu. Odczytano zeznanie Kamberskiego, złożone przed sądem wojennym. K. zeznał, że miał zapłacić za 130 złr. procentu 120 złr. za pół roku, że przez pomyłkę podpisał Ernest zamiast Emila, że Ambruch musiał się dorozumieć, że podpis sfalszowany, ponieważ nikt nie podpisał się na *carta bianca*.

Świadek p. E. von Strohe, major i komendant 64 bat. obrony kraj. zaprzysiężony zeznał, że przyszedł do niego Ambruch, przedstawił mu wksel i żądał 250 złr. oświadczając, że od 8 miesięcy nie nie dostał. Świadek poznał zaraz, że podpis jego przez K. został podrobiony i kazał Ambruchowi przysiąc za dni kilka. Posłał zaraz do K. dwóch kapitanów i kazał mu się zameldować chorąm. K. przysięgał się, że sfalszował podpis, kazał przeprosić majora i oświadczył, że nakłonił go do tego Ambruch. Następnie żądał oskarżony tylko 130 złr. oświadczając, że tyle mu się na „czysto” należy. Chcieli załatwić te kwoty za K., który od tego czasu siedział w „Zimmerarrest” i żądali, aby zaraz kwitował. Nie chciał jednak tego uczynić, dlatego zrobiono doniesienie. Kamberski nie żył z żoną, był zadłużony, a na pensję jego prenotowanych było 2100 złr. Jako przełożony K. nie byłby mu nigdy żadnego weksłu podpisał.

Kapitan Józef Bąkowski z 63. batal. obr. kraj. zeznał, że zaraz po odkryciu fałszerstwa, poszedł do K. z kapitanem Strzeleckim, gdyż zależało im na tem, aby to na jaw nie wyszło. K. się przysięgał i powiedział, że namówił go do tego Ambruch. K. był najuczciwszym człowiekiem, tylko „lekkością”, spuszczał się na te, że za niego zapłacił siostra, od której dostawał kilka razy nawet telegraficznie pieniądze. Zrzucił on go długi.

Z odczytanych zeznań kapitana Strzeleckiego wynika, że Ambruch nie chciał dać K. pieniędzy, bez podpisu majora. K. opowiedział mu, że poszedł do kawiarni, tam podpisał majora i wrócił z podpisem *in bianco* do Ambrucha.

Następnie odczytano zeznanie byłego poręczyciela Karola Rantschka, który jest djurnistą w Banialuce. Zeznał on pod przysięgą, że od roku 1874 do 1880 robił z Ambruchem we Lwowie interes a „Ehrenwortschuldseine”. Płacił mu za 10 zł. miesięcznie po 2 do 5 zł. procentu, a podczas karawatu nawet więcej. Pożyczki były mniejsze do 50 zł. za poręką kolegów. Przy większych kwotach udawał Ambruch, że pieniądze dostał od trzeciej osoby, często figurowała żona jego Feiga Fuchs. Przy takich interesach dostawał Ambruch zwykle 10 zł. jako „podarunek”. Później gdy weszła w życie ustawa o lichwie żądał Ambruch zawsze podarunku. Rantschek wystawił mu raz wksel na 30 zł. — które też dostał, musiał jednak pójść z Ambruchem do sklepu gdzie kazał sobie Ambruch dać głowę cukru i kawę a Rantschek zapłacił 6 zł. innym razem, gdy Ambruch pożyczę mu 15 zł., kazał żonie kupić parasolkę.

Rantschek korzystając z tego, że Ambruch mu nie towarzyszył — kupił parasolkę za 1 zł. 50 ct., skutkiem czego zagniewał się na niego oskarżony, spodziewał się bowiem, że parasolka będzie ładniejsza. Pewnego razu otrzymał Rantschek 60 zł. a musiał podpisać skrypt na 300 zł. Stosunki z Ambruchem zrujnowały go, skarżył on go ciągle do sądu wojskowego, a to mu szkodziło. W r. 1877 gdy pożyczę chciał od Ambrucha pieniądze, namawiał go tenże żeby podpisał poręczyciela Wiszniewskiego i przyrzekł mu wówczas pożyczkę 400 — 600 zł.

Rantschek uczynić tego nie chciał. Zeznał on, że Ambruch taką samą propozycję zrobił poręczycielowi Hempflingowi i że skutkiem Ambrucha popadł też w ucieczkę poręczyciel Kowalów z 80. pułku.

Ambruch oświadcza, że to wszystko nieprawda i że Rantschek ma do niego złość, a to z tego powodu, ponieważ nie chciał mu posłać pieniędzy do Bosnii.

Na żądanie obrońcy odczytano zeznanie byłego poręczyciela B. a obecnie urzędnika kolei Lwowskiej, który wyraża się o podsądnym korzystnie i twierdzi, że postępował z nim łagodnie. Wniem mu jeszcze 600 zł. a Ambruch go nie „dusi.” Zast. prok. p. Spławski zachowuje się wobec tego świadectwa bardzo sceptycznie — oświadcza, iż A. nie dusi go chyba dla tego, że wszystko byłoby nadaremne wobec tego, że nie B. zabrakł nie można.

Z odczytanych świadectw registryraty wynika, że Ambruch karany już był za oszustwo, pobicie, obrazę honoru i inne przestępstwa i że wytoczono mu w ostatnich latach kilkanaście procesów o oszustwo i lichwę. — Śledztwo dla braku dowodu musiano jednak zastanowić. Ambruch cieszy się przypominaniem tego braku dowodu.

Zast. prok. p. Spławski w ostatecznem przemówieniu wnosi, aby Ambrucha znano winnym zbrodni wstąpił w oszustwie i występku lichwy i zastosowano wymiar kary od 1 do 5 lat ciężkiego więzienia

